Nr 25. Kraków, Środa dnia 30 Stycznia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF BOGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z bieżącej chwili.

Lubimy na świat patrzeć okiem bezstronnem, aby każdemu wymierzyć sprawiedliwość. Z równą więc bezstronnością śledzimy postępowanie cesarza Niemiec, Wilhelma II, który przed pięciu laty, po usunięciu Bismarcka, napełnił świat wrzawą, odtąd jednak przypomina on się już nie tyle wielkiemi czynami, których spodziewano się po nim, ile sporadycznemi wystąpieniami, w których atoli jest nierównie więcej teatralności niż myśli. Jeślibyśmy go z tego, co dotąd zdziałał, sądzić mieli, musielibyśmy chyba wyznać, żeśmy doznali rozczarowania. Spodziewaliśmy się dzieł, tymczasem prócz pięknie brzmiących mówek, przy których lubi po junkiersku pobrzękiwać pałaszem, jakoś ludzkości nic nie daje. Czyż to godne monarchy wielkiego państwa, aby prezent, z kilku posągów miastu uczyniony, podnosić do znaczenia czynu, o którym pisze się w *Reichsanzeigerze*, celem uwiadomienia o tem całego świata? A te liście i wieńce dębowe, mające odtąd zdobić niektóre sztandary i armaty niemieckie, czyż są stosownem przypomnieniem zwycięstw niemieckich i godnem uczczeniem 36 rocznicy urodzin cesarskich? Bismarck dawno już mówił, że po nowym cesarzu nie spodziewa się wiele... Niestety, stary wyga zna ludzi... Wilhelm II ma widocznie dużo dobrych chęci, a jeszcze więcej ambicji; pragnie, by świat nim się zajmował i namiętnie sławy pożąda, lecz jak dotąd, nie spełnił jeszcze nic takiego, coby zasługiwało na zapisanie na kartach historji i wątpić można, ażali bodaj w przyszłości wzniesie się po nad dobre chęci... W każdym razie ostatnie jego wystąpienie laurów mu nie przysporzy.

Jeszcze nowy prezes ministrów w Paryżu nie zrobił jednego kroku politycznego, a już żywioły nieprzyjazne rozpoczęły przeciwko niemu kampanję na całej linji. W *Figarze* wystąpił Andrieux, podpisujący się pseudonimem *Vidi*, z gwałtownym artykułem, w którym byłych ministrów: Roche'a, Yves-Guyota i Rouviera, obwinia na równi ze zmarłym Reinachem. Dalej ogłasza pokwitowanie na 8000 franków deputowanego Franciszka Delouche, jako jego udział w operacjach syndykatu kolei południowej. To samo było już w dzienniku *Libre Parole*. Andrieux w swoim liście skandalicznym podaje nowy szczegół bardzo interesujący, że Ribot wpłynął na bank Comptoir d'Escompte, aby tenże wypłacił 30.000 fr. Portalisowi, znanemu szantażyście i redaktorowi gazety *Le XIX Siècle*. Należy tu zapisać, że takiem samem oskarżeniem Andrieux swego czasu obalił prezydenta Izby, Floqueta.

Wszyscy uważają gabinet Ribota za przejściowy. Ma on tylko przetrzymać rozprawę budżetową, a później siłą wypadków i ataków ze strony radykalistów będzie musiał ustąpić. Nim jednak do tego przyjdzie, może zajść coś nieprzewidzianego, w guście rozwiązania Izby i odwołania się do narodu. Krok ten doradzają prezydentowi Faure'owi jego najbliżsi przyjaciele polityczni, a ponieważ wobec teraźniejszego parlamentu nie poczuwa się on do żadnych obowiązków, więc łatwo może to nastąpić. Nowa Izba dopiero wykaże, czy Francja stanowczo rzuciła się już w objęcia radykalizmu, lub też poznała się na fałszywych prorokach i chce wejść na inne tory, zapewniające jej spokój wewnątrz, a powagę na zewnątrz.

Gazeta Petersburgska podaje bliższe szczegóły o ostatnich dniach ministra Giersa. Już 20 grudnia r. z. stan jego zdrowia był bardzo groźny. Następowały chwile polepszenia, ale te trwały krótko. Zapalenie lewego płuca robiło ciągłe postępy, a ogólne osłabienie wzmagało się nieustannie. Giers w chwili śmierci był zupełnie przytomny. Otaczała go cała rodzina. O godz. 9 wieczorem odbyło się przy jego łożu nabożeństwo, na którem oprócz familji obecni byli: Szyszkin, zastępca Giersa, hrabia Lambsdorf, radca ministerjalny, i wielu wyższych urzędników. Katafalk ustawiono w pokoju sypialnym. Przy ciele odbywają się modły trzy razy dziennie.

O Giersie wyrażają się dzienniki francuskie nadzwyczaj przychylnie. *Temps* pisze: „Cesarz nie bez wielkiej trudności znajdzie jego zastępcę. Giers był przywiązanym do panującego i ojczyzny. Jasny pogląd i takt w postępowaniu były wielkiemi zaletami tego męża stanu". *Journal des Débats* wyraża przekonanie, że w stosunkach na zewnątrz Rosji, skutkiem śmierci Giersa, nic się nie zmieni. Car prowadzi sam politykę zagraniczną i wszyscy muszą podzielać jego zapatrywania.

Pytanie, kiedy nastąpią nowe wybory do parlamentu włoskiego, zajmuje uwagę całego kraju. Dziennik *Opinione* twierdzi, że odbędą się one w pierwszej połowie kwietnia a dalsze ich odkładanie nie przyniosłoby żadnego pożytku. Według zdania tego dziennika, trzeba raz położyć koniec bezkrólewiu parlamentarnemu, które mogłoby dalej zaprowadzić, niżby sobie naród tego życzył. *Riforma* milczy o terminie wyborów i używa zwykłej broni dzienników półurzędowych, zarzucając opozycji, że ta występuje przeciwko królowi. W artykule tym, pisanym przez członka partji umiarkowanej, jest także wzmianka o Rudinim. Autor radzi mu, aby zerwał z obecnem otoczeniem i powrócił do starych przyjaciół. Jego przeszłość i przyszłość wymagają tego. Prasa włoska zajmuje się także Afryką. Ogólnie występuje przeciw awanturniczym wyprawom i wojnie z Abisynją. Podobne zachcianki kosztują pieniądze, których teraz Włochy nie mają wyrzucać na cele, nieprzynoszące żadnych korzyści.

Depesza japońskiego jenerała Nodzu donosi, że do obozu piątej dywizji przybył Tatar, nazywający się Luhor Arishang, z oddalonej prowincji Kirius, a leżącej w północnej Mandżurji. Doniósł on o okrucieństwach Chińczyków, jakich się ci dopuszczają w tamtych stronach. Jenerał zarazem uprasza o zwiększenie wojska do 60.000 ludzi i pozwolenie uderzenia na Mugden, celem powstrzymania Chińczyków od dalszych rabunków. Co zaś do Tatara, ten został sowicie wynagrodzony i przyjęty do służby japońskiej. Depesza donosi także, że mieszkańcy z okolicy Liaoyang podali do niego prośbę, aby jak najprędzej zajął kraj cały. Siłę korpusu chińskiego w tamtych stronach oblicza wódz japoński na 10.000 ludzi.

Wybory we Wiedniu.

Wiedeń d. 28 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(δ) Przez śmierć barona Sommarugi, posła trzeciej dzielnicy wiedeńskiej (Landstrasse) opróżnione zostało jedno miejsce w Radzie państwa. W przyszłym miesiącu ma się odbyć wybór uzupełniający a obecnie już zwrócone są oczy całego Wiednia na tę dzielnicę, gdzie toczyć się będzie najzaciętsza walka wyborcza pomiędzy stronnictwem niemiecko-liberalnem a antysemickiem. Landstrasse, najludniejsza dzielnica Wiednia, bo licząca 130.000 ludności, była kolebką politycznej karjery dra Luegera, siedzibą dawniejszej opozycji w wiedeńskiej Radzie gminnej. Rozdwojenie w obozie antysemickiem w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa było jedynie przyczyną wyboru liberalnego posła, barona Sommarugi. Obecnie więc, jeśli w obozie antysemickim nie będzie rozdwojenia, niezawodnie zwycięstwo odniosą antysemici. Ale, niestety, objawy dotychczasowe wskazują, iż do jedności nie przyjdzie. Naprzód postawili byli społecznicy chrześcijańscy kandydaturę profesora Hajeka, osobistości szerszym kołom wyborców prawie nieznanej. Był to wielki błąd, gdyż pokazało się wkrótce, iż taki kandydat widoków mieć nie może. Niedługo więc po postawieniu cofnięto tę kandydaturę, poczem zaczęto wymieniać na chybił-trafił rozmaitych innych kandydatów antysemickich, pomiędzy którymi stoi na pierwszem miejscu p. Vergani, wydawca *Deutsches Volksblatt*.

Osobistość ta znajdzie niezawodnie silną opozycję pomiędzy niemiecko-narodowymi antysemitami stronnictwa Schonerera, którzy już od dwóch lat ku największej szkodzie całego stronnictwa antysemickiego zaciętą prowadzą walkę przeciwko wydawcy *Deutsches Volksblatt*, jakoteż i przeciw temu pismu. Naturalnie, iż ten antagonizm wyszedłby tylko na korzyść stronnictwa liberalnego, a dla tego można przypuszczać, iż kierownictwo stronnictwa antysemickiego odwiedzie p. Verganiego od zamiaru kandydowania w interesie sprawy i postara się o takiego kandydata, który mógłby pozyskać wszystkie głosy antysemickie. W Sejmie dolno-austrjackim jest Landstrasse zastąpioną antysemickim posłem, księdzem Schnablem. Wówczas stronnicy Schonerera głosowali przeciwko Schnablowi, a mimo tego antysemici odnieśli zwycięstwo. Obecnie jednak o tyle zmieniły się od tego czasu stosunki, iż zastęp Schonerera jest niezawodnie większym a głosy jego stronników mogłyby zaważyć na szali.

Sejm krajowy.

Lwów d. 26 stycznia.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

(*C.*) Po odesłaniu do komisji w pierwszem czytaniu sprawozdań Wydz. krajowego — jak to telegraficznie doniosłem (patrz telegramy z Sejmu w wczorajszem numerze *Przyp. Red.*) — przystąpiono do dalszego ciągu debaty szczegółowej nad rządowem przedłożeniem zmiany niektórych postanowień ustawy o nadzorczych władzach szkolnych.

Ta debata szkolna oryginalną była już z tego względu, że odbywała się „po ciemku", elektryka bowiem nie chciała pełnić swoich obowiązków, woźni poznosili więc z rozmaitych biur świece i lampy, których światło jednak w obszernej sali sejmowej zaledwie wystarczało na to, aby w niewyraźnych zarysach widzieć, co się w niej dzieje. W tem oświetleniu posłowie snujący się po sali wyglądali, jak duchy.

Oponenci ruscy dokładali i tym razem usilnych starań, aby debatę przeciągnąć w nieskończoność i jak najwięcej posłów wypłoszyć z sali. P. Teliszewski zażądał głosu przy §. 6-tym i przez pół godziny polemizując z ostatniemi wywodami p. Barwińskiego, poruszał kwestje, należące do debaty jeneralnej, w końcu postawił poprawkę, którą poparło zaledwie czterech lub pięciu posłów. Po p. Teliszewskim przemawiali p. Barwiński i p. Antoniewicz, który zarzucał temu paragrafowi, jak i wszystkim innym zresztą, że zawiera tendencję polityczną i jest jawnem majoryzowaniem ludności ruskiej itd. W końcu żąda mowca, ażeby Izba, skoro już nie chciała całej ustawy odesłać do komisji, odesłała tam przynajmniej ten jeden paragraf szósty. Paragraf ten postanawia, że reprezentacja gminna wybiera przedstawicieli gminy w miejscowej Radzie szkolnej, że dość tych przedstawicieli oznacza Rada szkolna okręgowa. Po przemówieniu referenta, Wojciecha hr. Dieduszyckiego przyjęto §. 6 bez zmiany. Za wnioskiem p. Anto-

niewicza głosowało tylko pięciu posłów. Paragraf 7 przyjęto bez zmiany. Przy paragrafie 8 pp. Teliszewski i Antoniewicz żądali zmiany w tym kierunku, aby reprezentantowi obszaru dworskiego w Radzie szkolnej miejscowej nie było wolno mianować swym zastępcą, kogo mu się podoba, lecz żeby zastępca ten był stale mianowany przez Radę szkolną okręgową. Po przemówieniu sprawozdawcy, p. Wojciecha Dzieduszyckiego, paragraf ten przyjęto bez zmiany, według brzmienia proponowanego przez komisję. Wytrwałość, z jaką pp. Antoniewicz i Teliszewski starali się pogrzebać tę ustawę, jest rzeczywiście podziwienia godną. Przy najniewinniejszych paragrafach zabierali głos, wyszukiwali w nich jakieś ukryte zasadzki, krzywdy ruskie i prosili, aby bodaj ten jeden paragraf do komisji odesłać. Izba jednak nie dała się wzruszyć i przyjęła wszystkie paragrafy tak, jak je komisja ułożyła.

Dyskusja nad przedłożeniem szkolnem ciągnęła się dość leniwie, aż wreszcie przy §. 16, gdy Izba nie przyjęła poprawek, stawianych przez pp. Antoniewicza. Teliszewskiego i Okuniewskiego; ten ostatni poseł w imieniu Rusinów oświadczył, iż gdy ich wszystkie usiłowania spełzły na niczem i gdy długie ich mowy ani jednego z polskich posłów nie przekonały, dalej już przemawiać nie będą, jakoteż nie będą brali udziału w obradach. Po tem oświadczeniu p. Okuniewskiego, wszyscy Rusini, z wyjątkiem pp. Sawczaka, Kowalskiego, Barwińskiego (ks. Hamoraka, pp. Fedorowicza i Romańczuka nie było w Izbie), opuścili salę. Resztę paragrafów przyjęto bez zmiany. Uchwalono również rezolucję, wzywającą Radę szkolną krajową o zarządzenie, by Rady szkolne okręgowe o stanie szkół im podległych, obok zwykłych wizytacyj, inspektorów szkolnych, przekonywały się, o ile zajdzie tego potrzeba, także przez delegatów, wzywanych do tego z pośród osób, zajmujących się szkolnictwem ludowem i obznajomionych z jego stosunkami.

Trzecie czytanie przedłożenia szkolnego odbędzie się jutro.

Po uchwaleniu tej ustawy posłowie ruscy wrócili do sali.

Uchwalono następnie — jak telegrafowałem — ustawę, dozwalającą gminie m. Krakowa pobierać taksę od nowoprzystępujących do gminy.

Przy sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego co do wniosku p. Krzysztofowicza w sprawie wezwania do rządu, aby na najbliższej sesji wniósł projekt ustaw krajowych, uzupełniających ustawy państwowe o komasacji gruntów. — P. Okuniewski podnosi, iż już podobne wezwanie weszło do rządu w r. 1887, nawet była zwołana w tym celu ankieta, do której z łona Wydziału należeli pp. Jędrzejowicz i Romanowicz. Dotychczas sprawy tej rząd nie załatwił, przeto mowca uważa za niepotrzebne uchwalanie wezwania do rządu. P. Krzysztofowicz bronił swego wniosku i polemizował z posłem Okuniewskim. Komisarz rządowy, hr. Łoś, odpowiedział, że rząd zajmował się sprawą komasacji gruntów i zwoływał w r. 1890 i 1891 ankiety, w których brali udział delegaci Wydziału kraj., a którym za podstawę służyła podobna ustawa na Szląsku. Delegaci Wydziału kraj. zażądali, aby rząd zebrał daty o dzieleniu gruntów wspólnych. Wskutek tego obrady ankiety zostały odroczone i rząd zbierał żądane daty. Obecnie badania te są na ukończeniu i wkrótce będzie wypracowany odpowiedni projekt i przedłożony Sejmowi pod obrady. W dalszym ciągu nad tą sprawą przemawiali pp. Huryk, Okuniewski, Rutowski, St. hr. Dzieduszycki i Romanowicz. Rutowski polemizował z Okuniewskim i wykazywał, że komasacja gruntów przyniesie korzyści włościanom.

P. St. hr. Dzieduszycki podniósł, że ruski poseł Okuniewski przedstawił sprawę w fałszywem świetle, jakoby większa posiadłość pragnęła komasacji z krzywdą włościan. To nieprawda. Większa posiadłość jest tylko czasem interesowana przy komasacji gruntów, ale włościanin zawsze i jeżeli p. Okuniewski będzie prawił swoim wyborcom „myśmy was bronili od komasacji", to wyrządzi tem krzywdę krajowi. Kraj pragnie komasacji właśnie w interesie włościan.

P. Romanowicz wyjaśnił, jakie starania Wydział krajowy poczynił dotychczas w tej sprawie. Wydział krajowy nie spuści nadal tej sprawy z oka, mowca sądzi jednak, że nie należy działać zbyt pospiesznie, gdyż każda pomyłka w ustawie może się odbić zgubnie na interesach rolnictwa.

P. Zdzisław hr. Tarnowski, jako referent komisji bronił gorąco jej wniosku, zapewniając, że byłby się wcale nie podjął uzasadniania go, gdyby nie był głęboko przekonanym o tem, że jest dla włościan korzystny.

Izba przyjęła znaczną większością wniosek komisji.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na r. 1895. Preliminarz ten wykazuje w dochodach 1,251.555 złr. w rozchodach 3.087.104 złr., niedobór zatem do pokrycia z funduszu krajowego 1.835.549 złr. Budżet ten uchwalono bez debaty.

Gdy uchwalono budżet szkolny, rozjaśniało w sali światło elektryczne.

Następnie odczytano jedną interpelację złożoną do laski marszałkowskiej.

P. Barwiński i towarzysze interpelują komisarza rządowego, czy wiadomo rządowi, że w północno-wschodniej części kraju uwijają się ajenci, wykupują grunty i namawiają ludność do emigracji, oraz w jaki sposób rząd myśli zaradzić dalszemu zubożeniu włościan i czy nie uważa za rzecz konieczną przysporzyć im zarobku przez budowę dróg lub inne tego rodzaju przedsiębiorstwa.

Poczem książe Marszałek zamknął obrady, zapowiedziawszy następne posiedzenie na jutro t. j. wtorek o godzinie 11 przed południem.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia jest wybór 12 członków i tyluż zastępców do komisji krajowej dla rewizji katastru gruntowego.

Przymus tępienia myszy polnych.

Uchwałą z dnia 19 stycznia b. r. przekazał Sejm wniosek posła Stanisława Dzieduszyckiego, domagający się ustawy celem przymusowego tępienia myszy polnych, komisji gospodarstwa krajowego. Komisja uznając już po raz wtóry nadzwyczajną ważność tej piekącej sprawy, uchwaliła po wyczerpującej dyskusji w celu rychłego i stanowczego jej załatwienia, przedłożyć Sejmowi osobne wnioski. Wobec olbrzymich szkód, równających się klęskom elementarnym, nie wypada Sejmowi być bezczynnym, przeciwnie poczuwać się on powinien w pierwszym rzędzie do obmyślenia skutecznych środków przeciw powszechnemu i strasznemu wrogowi, który całe okolice niszczył i niszczy, a to tem bardziej, że już istnieją wystarczające ku temu środki. I w naszym Sejmie poruszano sprawę tę już kilkakrotnie; dawniej sporadycznemi petycjami, w nowszych zaś czasach i wnioskami posłów. W roku 1888 rozpoczęła się większa działalność Sejmu, a względnie komisji gospodarstwa krajowego na tem polu. W tym bowiem roku przedłożył Sejmowi osobny wniosek śp. poseł Władysław Koziebrodzki, domagający się osobnej ustawy, przymuszającej ludność rolniczą do tępienia tych strasznych szkodników. W następnej sesji sejmowej wpłynęła petycja komitetu Towarzystwa gospodarskiego z prośbą o przyspieszenie kroków celem uchwalenia ustawy o przymusowem tępieniu myszy polnych. Owa petycja przekonała komisję gospodarstwa krajowego, której przez Sejm przekazaną została jeszcze dosadniej o ważności tej sprawy, tudzież o możliwości skutecznej walki ze szkodnikami; dlatego też komisja gospodarstwa krajowego poddała petycję wyczerpującej dyskusji i przedłożyła Sejmowi osobny wniosek, którego jednak dla krótkości sesji sejmowej formalnie Izba nie uchwaliła, przeznaczając go jednak Wydziałowi krajowemu na posiedzeniu z dnia 26 listopada 1883 r. do załatwienia. Pierwszy ten krok stanowczy był bez rezultatu, gdyż Wydział krajowy merytorycznie go nie załatwił. Dopiero odezwa Namiestnictwa z d. 15 stycznia 1892 r. sprawę tępienia myszy polnych przypomniała Wydziałowi krajowemu, uwiadamiając o tem, że na wniosek br. Rolsberga w Radzie państwa 29 października 1891 r. sprawę tę wzięto pod rozwagę, a to tem skuteczniej, iż na Szląsku na serjo traktowana, przyniosła już dodatnie rezultaty.

Na tem samem posiedzeniu Izby posłów zapadła uchwała, aby zarządzenia wprowadzone na Szląsku, rozciągnięto także na Galicję. Odezwa wskazana wzywa Wydział krajowy, by jak najrychlej uwiadomił Namiestnictwo. czy myszy się pojawiły, i czy byłoby pożądane podobne rozporządzenie (jak na Szląsku). W danym wypadku uprasza o wymienienie dwóch znawców, którzyby wzięli udział w obradach nad ułożeniem pouczenia i t. d. Na inicjatywę Namiestnictwa, przedłożył Wydział krajowy te pytania poszczególnym wydziałom powiatowym, które w znacznej większości odpowiedziały twierdząco. Dlaczego mimo to dalszych kroków w tej sprawie zaniechano — komisji gospodarstwa kraj. niewiadomo. A tem więcej zadziwia, że 1892 r. rozpoczęta działalność rządu krajowego na Szląsku przybrała więcej konkretne i skuteczne formy. Wydział krajowy nie rozwinął skutecznej działalności w tej sprawie i wobec inicjatywy ministerstwa rolnictwa, które w porozumieniu z innemi ministerstwami, ogłosiło również wypracowany w 1892 r. projekt rozporządzenia o tępieniu myszy polnych. Komisja gospodarstwa krajowego mniema, że wobec wskazanych wyżej faktów, wnioski jej odniosą już pożądany rezultat.

Komisja i dziś godzi się w zupełności na zapatrywania posła p. Koziebrodzkiego i dzieli również jego przekonanie, że ustawa krajowa ostatecznie pladze tej koniec położy; sądzi jednak, że ustawa nie okaże się, jak to już w innych sprawach, niestety, doświadczono, dosyć skuteczną. Doświadczenie bowiem uczy, że dla ustawy musi być przedewszystkiem teren przygotowany, że wymaga bezwarunkowego zrozumienia ustawy, a względnie sprawy i celu, które ona ma osiągnąć. Niski poziom oświaty, a z tem w parze idące przesądy, główną są przyczyną, że liczne ustawy już obowiązujące nie znajdują należytego wykonania.

Chociaż poziom oświaty w naszym kraju jest jeszcze dosyć niski, nie da się jednak zaprzeczyć, że nauka należycie udzielana, połączona z dobrym przykładem, przynosi pożądany pożytek. Komisja pozwala sobie z zadowoleniem zaznaczyć, że w kraju naszym nie brak czynników, które chętnie i skutecznie należytem pouczeniem zająć się zechcą. Komisja zwraca uwagę Wydziału krajowego, że szczególnie nasze krajowe duchowieństwo mogłoby podjąć się tego zadania, które ostatecznie zdąża do podniesienia moralnego i materjalnego powierzonych mu wiernych. Niemniej i obszary dworskie, na których zwykle prowadzi się gospodarstwo więcej racjonalnie, zechcą dobrym przykładem przygotować lud do ustawy, która wtedy dopiero będzie mogła być starannie wykonaną. Niemniej i nauczyciele razem z dziatwą szkolną, w wolnych od nauki dniach i godzinach przyczynią się do tępienia szkodników i do rozchwiania przesądów, gdzieniegdzie jeszcze istniejących. Również i liczne w kraju naszym istniejące Towarzystwa, których zadaniem jest przez popularne wydawnictwa podnosić poziom oświaty i przyczyniać się do materjalnego i moralnego podniesienia naszego ludu, zechcą w osobnych książeczkach, w których wykażą szkody, wyrządzone przez szkodników rozmaitych, w szczególności przez myszy polne i podadzą sposób skutecznej walki, wyświadczą dla kraju pożądaną przysługę. Będzie również obowiązkiem rządu, z którym Wydział krajowy się porozumie, udzielić we własnym interesie swojej opieki i pomocy, choćby już dla tego, że na podstawie ustawy państwowej z r. 1885, która w ustępie 4 powiada, iż rząd jest obowiązany do zwrotów (podatków) i w wypadkach elementarnych, przez myszy; a tem samem ochronić skarb przed możliwym ubytkiem.

Komisja gospodarstwa krajowego nie czuje się powołaną do oznaczenia środków skutecznych i skuteczniejszych przy tępieniu myszy polnych; doświadczenia dotychczasowe w krajach innych, niemniej eksperymenta i próby przedsięwzięte z inicjatywy Wydziału krajowego, Towarzystw gospodarskich lub innych czynników, będą w tym względzie miarodajnemi, nie tylko przy zestawieniu projektu do ustawy, lecz także pouczenia lub rozporządzenia. Tak środki, jak i drogi, które do celu prowadzić winny, mają dla komisji gospodarstwa krajowego już podrzędne znaczenie, jej bowiem idzie głównie o cel, tj. o skuteczną walkę ze strasznemi szkodnikami. Ze względów zasadniczych byłaby więcej pożądaną ustawa, nie sprzeciwia się ona jednak rozporządzeniu, które wcześniej i równie skutecznie złemu zaradzi, a to tem bardziej, że wejście w życie ustawy wymaga dłuższego czasu i może być na rozmaite przeszkody narażone.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 26 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kto wie, czy w krótkim czasie nie wybuchnie rewolucja? Nie mówię tu o przewrocie politycznym, stawianiu barykad i walce na noże, co się nie raz wydarzało na ulicach Paryża. Jestem obecnie pokojowego usposobienia i mówię o rewolucji... w sztuce drukarskiej. Jeżeli rzeczywiście pomysł księdza Calendoli, Dominikanina, da się zastosować w praktyce, to drukarstwo wejdzie w nową fazę

i oświacie przyniesie korzyści nieobliczone. Odbijanie doszło obecnie już punktu kulminacyjnego. Dawniej używano prasy ręcznej i ledwie 100 egzemplarzy wychodziło z pod niej na godzinę. Dziś, maszyny rotacyjne, wyrzucają w tymże czasie 40.000 egzemplarzy zupełnie złożonych. Atoli samo składanie czcionek nie wiele postąpiło i jak za Guttenberga, tak i teraz, tylko ręce ludzkie są tu używane. Co prawda w Ameryce istnieją maszyny do składania, każda z nich może zastąpić trzech zecerów, ale system nie jest jeszcze udoskonalony i w europejskich drukarniach, owe aparaty nie uzyskały prawa obywatelstwa. Wynalazek ojca Calendoli, mieszkającego w Paryżu, przy ulicy des Tournelles, opiera się na innych zasadach, bo w nim elektryczność główną rolę odgrywa. Nie pojedyncze czcionki i litery, lecz całe wyrazy będą naraz wychodziły, a zdolny i wprawny zecer w przeciągu jednej godziny, przy pomocy tejże maszyny, może złożyć 54.000 liter. Ojciec Calendoli dopiero za kilka miesięcy wykończy dokładnie swoją pracę i wtenczas przekonamy się faktycznie, czy jego pomysł ma rację bytu, lub też czy pójdzie w zapomnienie, jak wiele innych nieudałych wynalazków.

Dziennik *Le XIX Siècle* należący do Portalisa, głównego szefa wyzyskiwaczy, został sprzedany na publicznej licytacji. Cena wywołania 100.000 franków nie utrzymała się i kupił go drukarz Casta za 37.000 franków.

Przed kilku dniami wiedeński dziennik *Neues Tagblatt* podał niby autentyczną rozmowę swego korespondenta z prezydentem Faurem. Owo interwiew powtórzyły tutejsze gazety. Dziś ajencja Hawasa rozesłała komunikat, zaprzeczający tej rozmowie. Według niego, prezydent Faure nie dawał dotąd posłuchania żadnemu dziennikarzowi francuskiemu, a tem mniej austrjackiemu.

Zmarł jenerał Riu, deputowany z okręgu Blois. Żywot jego awanturniczy z pewnością posłuży za temat do jakiej sensacyjnej powieści. W młodości poświęcał się Sztukom pięknym i jakiś czas przebywał w Akademji malarstwa. Znudził się prędko i w 1851 r. wstąpił do legjonu zagranicznego w Algierze. Polował na lwy, bił się z Arabami, a gdy rozpoczęła się wojna prusko-francuska, był już kapitanem. Awansował wkrótce na majora i w sztabie głównym powierzono mu wydział trudny i niebezpieczny — śledzenia obrotów nieprzyjacielskich. Podczas jednej takiej wycieczki został przyaresztowany w Chartres i dowódca niemiecki chciał go rozstrze[illegible] szpiega. Riu tłómaczył się, że jest wędrownym malarzem, szukającym zarobku. Oficer niemiecki kazał mu namalować obrazek. Dawny uczeń szkoły malarskiej świetnie się wywiązał z zadania i tem sobie życie ocalił. Tylko odwadze i przedsiębiorczości zawdzięczał stopień jenerała brygady. Polityka była jego namiętnością, ale zmieniał opinje, jak rękawiczki. Niegdyś należał do najzapaleńszych zwolenników Gambetty. Po jego śmierci zaczął się nachylać do konserwatystów, wreszcie został skrajnym radykalistą.

Cesarzowa Eugenja przybyła tutaj i zamieszkała w hotelu Continental. Bonapartyści odwiedzają ją procesjonalnie, lub zapisują się w książce złożonej u portjera. Zacna dama, która swego jedynego syna wyprawiła na pewną śmierć do Zulusów, nie bawi się już w politykę. Książę Wiktor Bonaparte, jedyny dziś pretendent do tronu, nie utrzymuje z nią gorących stosunków i gdyby nawet udało mu się zawładnąć koroną, piękne dni czarującej Eugenji już się na zawsze skończyły.

Sędzia śledczy, Brossert de Marsillac, któremu powierzono sprawę Towarzystwa nicejskiego, wydał rozkaz aresztowania czterech osobistości, zaplątanych w ten bardzo nieczysty interes. Komisarz policyjny, Bernard, szukał napróżno pasażerów do pociągu, odchodzącego do Mazas, gdyż wszyscy się ulotnili z Paryża. Widocznie kawalerowie przemysłowi znacznie zmądrzyli i nie dadzą się już łatwo łapać w potrzask.

Przed sądem kryminalnym w Algierze toczy się obecnie bardzo ciekawa rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadło 35 bandytów i ich wódz Areski. Przez lat 15 był on postrachem całej Kabylji. Ponieważ rabował tylko Francuzów i bogaczy, a biedny lud oszczędzał, wyrósł więc na obrońcę uciśnionych i wszędzie znajdował pomoc. Skutkiem tego władze nie mogły go ująć. Wyprawiano przeciwko niemu całe pułki, ale bezskutecznie. Wreszcie osaczony w lesie, stoczył rozpaczliwą bitwę i dostał się do niewoli wraz z resztkami bandy. Prokuratorja zarzuca mu 60 morderstw i przeszło 300 kradzieży. Proces potrwa kilka tygodni.

Na zakończenie przytaczam anegdotkę, malującą dosadnie teraźniejsze stosunki we Francji.

Podczas pauzy dzieci na podwórzu szkolnem bawią się w rzeczpospolitą i wybierają prezydenta. Gdy po niejakim czasie nowoobrany nie okazywał ochoty do zrzeczenia się godności, zaczynają go bić i spychać z miejsca. Nauczyciel pyta o przyczynę kłótni.

— Proszę pana profesora — odpowie jeden z rezolutnych — Karolek jest już kwadrans prezydentem, a nie chce ustąpić ze stanowiska. *K. W.*

W niewoli niemieckiej.

(Ciąg dalszy).

Dnia 3-go listopada, w niedzielę około godziny 1-ej w południe nadjechały z Kassel ku zamkowi dwie dorożki i chciały bramą poboczną wjechać na dziedziniec zamkowy. Gdy straż je zatrzymała, wysiadł z pierwszej dorożki owinięty w płaszcz mężczyzna — był to, jak się później pokazało, hr. Clary — i starał się łamaną niemczyzną nakłonić żołnierza, by wpuścił go do wnętrza; pewna bowiem dama, z którą właśnie przybył, musi koniecznie i natychmiast widzieć się z cesarzem. Żołnierz zapytał o legitymację, a ponieważ hrabia jej nie posiadał, więc kazał mu ustąpić. Hr. Clary upierał się przy swem żądaniu, zagrożony jednak bagnetem ustąpił, poczem obie dorożki skręciły napowrót i pomknęły ku hotelowi Schombardta. Tutaj wysiadło całe towarzystwo, a już w pół godziny potem rozeszła się wieść o przybyciu cesarzowej Eugenji. Niebawem hr. Clary z nieznajomą damą udał się ponownie do zamku i postarał się w drodze właściwej, aby go wpuszczono. Towarzysząca mu nieznajoma, była wzrostu średniego, ubrana całkiem czarno; twarz jej zasłaniała czarna woalka. Hrabia — znany zresztą dość dobrze w zamku — powiedział urzędnikowi dworskiemu, że przybył ze swą żoną i oboje pragną widzieć się z cesarzem. Urzędnik wprowadził ich na piętro, do sali tak zwanego renda, aby mogli tam zaczekać, a w chwili, gdy miał się oddalić, celem poczynienia, co potrzeba, dla wyjednania posłuchania, pojawił się przypadkowo w sali kamerdyner cesarski. Obaczywszy damę, osłupiał z początku, a następnie złożył jej głęboki ukłon i ucałował z dewocją podaną mu rękę.

Teraz urzędnik nie mógł powątpiewać, że mniemana hrabina Clary, była małżonką Napoleona. Dano znać natychmiast cesarzowi, a za chwilę wyszedł on w pełnym mundurze ze swoich apartamentów, ujął Eugenję w swe ramiona i trzymał ją długo w uścisku. Było to pierwsze widzenie się małżonków po dłuższej, bo od 18-go lipca rozłące.

Dla pruskiego urzędu dworskiego zachodziła trudność, jak się zachować wobec cesarzowej, która podróżowała pod nazwiskiem hrabiny Pierrefonds. Generał hr. Monts: chociaż nie posiadał na ten wypadek żadnych instrukcyj, zrozumiał, że niepodobna zezwolić, aby cesarzowa, u której niegdyś był gościem król Wilhelm, mieszkała w hotelu. Rezultatem długich narad, między hr. Monts a urzędnikami dworskimi było to, iż dla cesarzowej urządzono apartamenty w pobliżu komnat cesarskich, skutkiem czego uznano ją za gościa króla i królowej. Zarządzenie to zresztą zaaprobowały najzupełniej telegramy z Wersalu od króla i z Berlina od królowej. Jak szybko widocznie cesarzowa zdecydowała się na wyjazd z Anglji, pokazuje się z tego, iż nie przywiozła ze sobą ani bielizny ani sukien, a cały jej pakunek stanowiła mała walizka. Towarzyszyli jej: kamerdyner i panna służąca.

Wówczas wizyta cesarzowej miała pozostać w głębokiej tajemnicy, i tak też się stało; obiegającym bowiem pogłoskom o przyjeździe Eugenji, umiano zręcznie zaprzeczyć, a korespondentom pism zagranicznych, przebywającym w Kassel, i mającym główną swą kwaterę w hotelu Schombardta, zagrożono natychmiastowem wydaleniem, gdyby się poważyli donieść słówkiem o pobycie interesującego gościa...

Podczas spotkania się w tak smutnych okolicznościach cesarza ze swoją małżonką, radzono przedewszystkiem nad tem, co należy uczynić po upadku Metzu. Małżonkowie chcieli usłyszeć w tym względzie najpierw zdanie hrabiny Hamilton, która żyła z królem i królową na stopie poufałej, i miała u nich wielkie wzięcie. Na telegraficzne zaproszenie, przybyła księżna z córką, ówczesną następczynią tronu w Monaco, a obie hrabiną Festetics. Obie księżne zabawiły z cesarstwem, sam na sam, przeszło godzinę, a w trzy godziny później Eugenja wyjechała z powrotem do Anglii.

Otoczenie cesarza było niezmiernie pognębione. Z Metzu przybyło kilku dostojników wojskowych, a między tymi ks. Joachim Murat, pułkownik gwidów gwardji cesarskiej, liczący około 30 lat. Zasiadł on do stołu w tych samych sukniach cywilnych, w których opuścił Metz. Był w szarej kurtce, w wysokich, podartych butach, a szyję miał owiązaną chustką wełnianą. Przedstawiał on obraz człowieka, pogrążonego w moralnej i fizycznej niemocy. Opisując nędzę w fortecy Metz, panujące tam ostatniemi czasy rozprzężenie, kreśląc odniesione stamtąd wrażenia, upokorzenie, jakiego doznał, składając swój pałasz w ręce zwycięzcy, nie mógł ukryć tak samo, jak ci, co go słuchali, głębokiego wzruszenia i wybuchnął głośnym płaczem. Pośrednictwu księżnej Hamilton w Wersalu zawdzięczał ks. Murat, iż został zaliczony do otoczenia cesarza i mógł mieszkać w zamku.

Gdy w sobotę wieczorem, dnia 29-go października, marszałek Bazaine, po formalnościach oddania Metzu, zameldował się u ks. Fryderyka Karola w Corny, oznajmił mu książę, że król przeznaczył Kassel jako miejsce jego zamieszkania. Marszałek przybył do Kassel dnia 31-go października wieczorem, a więc jeszcze podczas pobytu tam cesarzowej Eugenji, co może nie było przypadkowem. Dwa dni później przywiózł do Kassel pociąg marszałków Canroberta i Leboeufa, ostatniego ministra wojny drugiego cesarstwa, a na prośbę Napoleona zezwolił król Wilhelm mieszkać im w pobliżu zamku, co poparł także hr. Bismarck, dodając równocześnie: „Złoży się partja wista“. W dniach po kapitulacji Metzu zapanowało wielkie ożywienie na Wilhemshöhe. Oprócz wzmiankowanych, nadciągnęło kilku generałów, jak Forton, Duplessis, Lambert, dalej ks. Karol Bonaparte, wielki podkomorzy ks. Bassano, senator ks. Paulon, senator margrabia Gricourt, hr. Mercy i były prefekt policji Pietri, brat sekretarza tajnej kancelarji. Później przybył także generał Fleury. Cesarz w tem otoczeniu nieco się rozruszał i zdawał się być weselszym. Dla ścisłości należy nadmienić, iż przyjmował on także wizyty dam. Między innemi odwiedzały go: lady Cowley, żona ambasadora angielskiego na dworze tulileryjskim, księżna Anna Murat, ulubienica cesarza, księżna Mouchy, hr. Działyńska, marszałkowa Bazaine, ks. de la Moskowa. Hotel w Kassel „Zum König von Preussen“ i hotel Schoembardta w Wilhelmshöhe roiły się od przejezdnych. (C. d. n.)

Część urzędowa.

Mianowania. Prezydent sądu kraj. wyższego w Krakowie nadał kanceliście *extra statum* w sądzie kraj. w Krakowie, Adolfowi Wysoczańskiemu, systemizowaną posadę kancelisty w tymże sądzie i zamianował podoficera rachunkowego I kl. 56 p. piechoty, Franc. Medweckiego, kancelistą *extra statum* w sądzie obwodowym w Wadowicah, a zaś sierżanta 1 p. ułanów, Rudolfa Smidowicza, kancelistą *extra statum* w sądzie krajowym w Krakowie.

Minister skarbn zamianował koncepistę ministerjalnego, dra Kazimierza Gałeckiego, wicesekretarzem ministerjalnym w ministerstwie skarbu.

Konkursy. Celem obsadzenia posady notarjusza w Podhajcach, wskutek śmierci opróżnionej, a ewentualnie w razie obsadzenia tej posady, wskutek przeniesienia, celem obsadzenia posady notarjusza w innej miejscowości opróżnić się mającej, rozpisuje się konkurs. Kompetujący mają swe odnośne podania kompetencyjne, należycie udokumentowane, przez swe bezpośrednio przełożone władze do Izby notarjalnej we Lwowie najdalej do 20 lntego 1895 r. wnieść.

Sąd powiatowy w Krościenku nad Dunajcem poszukuje jednego, ewentualnie dwóch djetarjuszy, którzyby szybko i czytelnie pisali. Wynagrodzenie miesięczne wynosi od 20 do 25 złr. Świadectwa potrzebne.

Ogłoszono konknrs na posady nauczycielskie w okręgu kosowskim.

Licytacje. W celu oddania w przedsiębiorstwo narzutów kamiennych na opasce faszynowej a) na Wisle pod Nowopolem w tarnowsklm okręgu budowniczym, odbędzie się dnia 15 lutego 1895 o godz. 12 w południe w Starostwie w Tarnowie licytacja ofertowa. Koszta fiskalne dostawy kamienia z okolic powyżej Krakowa z wyłamaniem, dowozem na brzeg Wisły, naładowanie na galary, spławianiem pod Nowopole, wtoczeniem na opaskę jako narzut wraz z wyholowaniem galarów, na powrót bez użycia statku rządowego wynoszą 6664 złr. 84 cent. Warunki przedsiębiorstwa i kosztorys przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w wymienionem Starostwie, gdzie także w wyżej wymienionym dniu najpójźniej do godz. 12 w południe wnoszone być mają oferty, zaopatrzone we wadjum, wynoszące 5 prc. ceny fiskalnej tj. 333 złr.

W sądzie powiatow. w Podgórzu odbędzie się w dwóch terminach, to jest dnia 4 marca 1895 r. i d. 5 kwietnia 1895 r, zawsze o godzinie 10 przed południem, przymusowa sprzedaż realności, pod l. 85 w Dębnikach położonej. Cena szacunkowa wynosi 10.730 złr. Wadjum 1073 złr.

(*Gazeta lwowska* nr. 24)

FEJLETON.

JAN WILK

31 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Zrazu ludność była przerażona. Zwolna jednak uspokajały się umysły. Mówiono sobie:

— Mamy nowe, doskonałe karabiny, kartaczownice, mamy naszych marszałków, naszych jenerałów, którzy złożyli już dowody swoich zdolności, wiodąc zawsze i wszędzie do zwycięstw i tryumfów dzieci Francji, tych najtęższych, najwaleczniejszych żołnierzy na całej kuli ziemskiej!

Jedni drugim przypominali większe wojny, bitwy, pełne chwały z lat ubiegłych, Valmy, Marengo, Jenę... niezwyciężonych jenerałów Republiki, nareszcie owego bohatera legendowego, człowieka w szarym surducie, małego wzrostem, a olbrzymiego genjuszem.

Dzisiejsi Francuzi nie wyrodzili się przecież, nie skarłowacieli. Okażą się więc godnymi następcami owych hufców niepokonanych. Po co się trwożyć? Czegoż mogłaby się Francja obawiać?

Nie wiedziano, niestety, o wielu rzeczach. Właściwie nic nie wiedziano. Czyż domyślał się ktokolwiek, do jakiego stopnia dochodziło łupiestwo, nieład, szaleństwa i niedołęstwo rządów drugiego cesarstwa?

Joasia była niesłychanie zaniepokojoną. Wojna! Wojna! Jerzy pomaszeruje wraz z innymi. Jerzy będzie zmuszony bić się, będzie wystawiony na najstraszliwsze niebezpieczeństwa!.... Tak być musi, to jego obowiązek! Żołnierz powinien stać, jak mur, przy sztandarze narodowym, bronić i zasłaniać własnemi piersiami ojczyznę!

Joasia była silną i dzielną niewiastą. Zamknęła w głębi serca swój niepokój i troskę, nie zdradzając się niczem na zewnątrz.

Nareszcie Prusacy rozpoczęli kroki zaczepne. Pewnego ranka rozeszła się pogłoska o walce morderczej pod Wissembourgiem, gdzie zabito jenerała dywizji Douaya. Francuzi musieli ustąpić z placu bitwy przed siłą dziesięciokrotną, a Prusacy wkroczyli zwycięsko na ich terytorjum.

Na nowo trwoga śmiertelna ogarnęła wszystkich; nie tracono przecie nadziei. Armja francuska stała naprzeciw nieprzyjaciela: od Metz'u, forte cy, uważanej za niezdobytą, aż po brzegi Renu. Ona zatrzyma najeźdźców! Nie wpuści w głąb Francji pruskich żołdaków!

Nadeszły dni fatalne pod Reichshoffen i Spichern. Mac-Mahon zgnieciony na prawo; Frossard idący w rozsypkę na lewo.

Teraz nie można się było dłużej łudzić. Francja była opanowaną. Prusacy rozleją się, niby plamy z oleju, po całej ojczyźnie. Wszystko było stracone! Prócz honoru jednak!.. pozwolimy sobie powtórzyć historyczne powiedzenie Franciszka I.

Kobiety jęczały, płakały łzami gorzkiemi, błagając Boga o zmiłowanie nad krajem nieszczęśliwym. Mężczyźni zaciskali pięści w gniewie bezsilnym; zgrzytali zębami, miotając na głowy najeźdźców najstraszliwsze złorzeczenia.

Armja Mac-Mahon'a cofała się ku Châlons, gdzie miała zapełnić na nowo luki w szeregach. Inne zaś korpusy, parte najokropniej przez lawinę hord pruskich, posuwały się ku Metzowi, tam szukając dla siebie punktu oparcia.

Oczekiwano lada chwila Prusaków, wkraczających do Lotaryngji.

W miasteczkach, po wsiach i przysiółkach postanowiono stawić opór hordom najeźdźców. Jaki taki chłopek gromadził proch, lał kule i nabijał strzelbę ostro... na grubego zwierza.

Znaną jest odwaga i waleczność ludności we Francji wschodniej. Gdyby w samym początku kampanji był się rząd cesarski odwołał do ich patrjotyzmu, cała ludność byłaby chwyciła za broń, jak jeden mąż, rzucając się na wroga.

Wieśniacy gromadzili się w drobne oddziały nieźle uzbrojone, po kilka wsi razem. Ci to dzielni Francji obrońcy, stanowili później korpus mobilizacyjny i byli zawiązkiem wolnych strzelców „Franctireurów". Mordercza wojna francusko-pruska widziała ich rozsypanych, a zawsze groźnych, po całym kraju. Od lat niepamiętnych atoli istniało w Wogezach „Towarzystwo Wolnych-Strzelców", którego główną siedzibą było miasteczko Epinal. Ci to członkowie postanowili pierwsi bronić ojczyzny przed wrogiem.

Dnia pewnego Vaillant dostał list pilny z prośbą usilną, ażeby chciał uczestniczyć w posiedzeniu nadzwyczajnem tego Towarzystwa, którego był członkiem honorowym i jednym z przewodniczących.

— Jutro udaję się do Epinal — oświadczył Joasi.

— Co, tatku kochany?

— Masz, czytaj!

Młoda dzieweczka przebiegła szybko oczami zaproszenie.

— Czy tam się bez tatka nie obejdą? — spytała strwożona.

— No! konieczną nie jest tam moja obecność.

— Po cóż zatem przedsiębrać podróż w chwili tak niebezpiecznej?

— Ponieważ jadę w podwójnym celu. Naprzód: będę na walnem zebraniu „Wolnych-Strzelców", przez co złożę im dowód koleżeńskiej życzliwości i solidarności. Powtóre: zobaczę się z prefektem, z którym muszę się naradzić w kilku ważnych sprawach, dotyczących naszej gminy. I bez tego od miesiąca wybieram się codziennie do Epinal.

— W takim razie ustępuję, tatku kochany.

— Widzę jednak po twojej mince żałosnej, że jesteś mocno niezadowolona z tej mojej wycieczki.

— Och! nie niezadowolona....

— Czemuż więc jesteś tak smutną?

— Nie wiem, naprawdę.... Coś się we mnie dzieje, czego nie umiem bliżej określić. Jakby przeczucie wielkiego nieszczęścia...

— Oj! ty, ty, stary dzieciaku!

— Może i masz słuszność, ojczulku. Tyle teraz mamy powodów do smutku. Żołnierze francuscy, padający, jak kłosy, na placu bitwy; cierpienia reszty ludności, pogrom i sroga niedola naszej biednej, drogiej ojczyzny!

— Prawda, święta prawda! — rotmistrz potrząsł głową.

Joasia ciężko westchnęła, ocierając łzy nieznacznie.

Myślała o swoim narzeczonym.

Nazajutrz, do dnia, uściskawszy Joasię, której obiecał solennie wrócić najpóźniej za dwa dni, Vaillant wyjechał do Epinal.

Gertruda przybyła dnia tego wcześniej, niż zazwyczaj. Joasia zaczęła jej pomagać w porządkowaniu w domu. Gertruda wyrzucała jej tę gorliwość, pytając:

— Po co też panienka ma się tak utrudzać?

— Bo mi to sprawia prawdziwą przyjemność, moja poczciwa Gertrudo — uśmiechnęła się Joasia. — To dla mnie rozrywka. Pracując, nie tyle myślę i nie tak bardzo się trwożę o tatka kochanego.

Po ukończeniu porządków, zasiadła w altanie do naprawiania bielizny. Od rana był upał nieznośny. Uczuwało się wielką potrzebę chłodu i cienia. Powietrze było ciężkie i duszne. Cisza złowroga w całej przyrodzie zapowiadała burzę gwałtowną. Od strony południowo-zachodniej gromadziły się czarne chmury, niekiedy odzywał się grzmot w dali. Czasami przeciągał wiatr, pędząc chmury skłębione z południa na zachód i północ. Był on palący, jak „Samum" i wcale nie ochładzał powietrza, które było przesiąknięte elektrycznością.

Gertruda odchodziła zwykle o siódmej wieczorem. Dziś o ósmej jeszcze kręciła się po kuchni.

— Porobiłaś już wszystko, moja poczciwa Gertrudo — wtrąciła Joasia. — Czemuż więc zostajesz tak do późna?

— Chciałabym dotrzymać panience towarzystwa.

— Dziękuję ci serdecznie, moja Gertrudo, ala wiem, że nie masz czasu.

— Och! raz można sobie pozwolić. Jeżeli panienka na to przystanie, zostanę tu na noc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 30 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Hjacynty i Martyny panny męczenniczki, jutro św. Ludwiki i Albertonji wdowy, pojutrze (1 luty) św. Ignacego biskupa męczennika.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc styczeń nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzel ne.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godź. 7 min. 17, zachód przypada na godz. 4 min. 27: długość dnia 9 godzin, 10 minut —.

Temperatura rano stopni — 4 C.

Rocznice historyczne. Dnia 29 stycznia 1872 roku krakowskie Towarzystwo naukowe przeistoczone zostało na Akademję Umiejętności.

Od Wydawnictwa. Szanownych naszych abonentów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty. Prenumerata wynosi

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za Luty	1·35	Za Luty	1·70
Do końca Marca .	2·70	Do końca Marca .	3·40

☛ Każdy z nowo przystępujących abonentów tak miejscowych, jak zamiejscowych, otrzyma początek drukującej się u nas powieści „Jan Wilk", której do końca bm. wyjdzie już cały tom, całkiem bezpłatnie. Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby to raczyli powiedzieć swoim przyjaciołom i znajomym.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Zasypane miasto! W ciągu ubiegłej nocy zasypały całe miasto takie masy śniegu, że wczesnym rankiem wszelki ruch w ulicach był w najwyższym stopniu utrudniony, a chcąc przejść kilkanaście kroków chodnikiem, musiało się brnąć po kolana w białym puchu, który teraz właśnie usuwają stróże. Magistrat zda tym razem egzamin!

„Lysistrata", oddawna i dobrze reklamowana, ujrzała nareszcie wczorajszego wieczora światło kinkietów. Chcecie wiedzieć jaka to sztuka? Można ją widzieć, można i słyszeć, bo o zmysły człowieka dojrzałego niejedno wrażenie uderza, śladu po sobie nie zostawiając, ale po polsku opisać jej nie wolno. Taką cześć winniśmy naszemu językowi. Gdybyśmy żyli w czasach Alcybiadesa, kiedy to w gimnazjach kobiety i mężczyźni, bez żadnego odzienia, ćwiczyli się pospołu w robieniu bronią i rzucaniem dyskusem, gdybyśmy żyli w owej epoce, w której każdą rzecz nazywało się jej właściwem imieniem, a to nikogo nie raziło; wreszcie gdybyśmy żyli przynajmniej o 200 lat wstecz, kiedy u nas w Polsce najwyższa rubaszność była poczytywana za dowcip prawdziwy, wtedy „Lysistrata", ta bezsprzecznie najbewstydniejsza sztuka, jaka kiedykolwiek pojawiła się dotąd na polskiej scenie, mogłaby się podobać, a możeby nawet zachwycała. Dziś atoli musimy żałować, że nasz krakowski Arystofanes nie skomponował jej jako operetki, bo wtedy śpiew i niedomówienia byłyby wiele pokryły... Nie powiemy, żeby sztuka była niemoralna, ale dla nas, wychowanych w cywilizacji chrześcijańskiej jest ona bezwstydną, jak bezwstydnemi były pewne godła, które niegdyś, tak w Atenach, jak w Rzymie wisiały nad drzwiami domów publicznych. Z wczorajszego przedstawienia, w którem należy pochwalić dekoracje, kostjumy i równą grę artystów (roli wybitnej nie ma w sztuce żadnej) należy podnieść dwie rzeczy: Prolog, wygłoszony przez p. Solskiego, napisany pięknym wierszem i pełen soli atyckiej, niemniej prześliczny wiersz Kazimierza Tetmayera „Narodziny Afrodyty", który pięknie i wyrazićie oddeklamowała pana Paszkowska. Teatr był pełny, gdyż sztuka, która budzi ciekawość, zawsze widzów znajdzie. *Verax.*

Z Towarzystwa prawniczego. W środę dnia 30 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczór, odbędzie się w sali Radnej miasta Krakowa dalszy ciąg wykładów prof. dra Rosenblatta: „Zasady kierujące projektu nowej procedury cywilnej".

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego, odprawił wczoraj w kościele OO. Dominikanów, O. Stefan Płaszczyca, promotor św. Różańca, w asystencji kleru Dominikańskiego. Katafalk rzęsiście oświetlony, przyozdobiony był w herby ziem polskich, a na jego froncie ustawiono portret szewca-pułkownika, okolony wieńcem laurowym; u spodu na poduszkach spoczywały odznaki i buzdygany cechu szewskiego. Kilkanaście chorągwi cechowych i światło brackie dopełniało ozdoby katafalku. Podczas nabożeństwa, pieśni żałobne śpiewał chór św. Jacka, pod kierunkiem O. Sadoka Werbergera. Publiczność zebrała się licznie.

Prof. Czesław Pieniążek wygłosi odczyt w pierwszych dniach lutego b. r. na tle ojczystych dziejów i literatury — na dochód budowy szkoły polskiej w Białej i na założenie bezpłatnej wypożyczalni książek w Krakowie.

W Czytelni katolickiej polskiej zagai we czwartek 31 stycznia o godz. 7-mej wieczór prof. Szymon Matusiak dalszy ciąg pogadanki „o sprawie ludowej w Galicji". Przypomina się, że w tenże sam dzień odbędzie się doroczne Walne zgromadzenie członków „Czytelni", które rozpocznie się o godz. $5^1/_2$ wieczór i że do prawomocności uchwał potrzebny jest komplet najmniej 30 członków.

Towarzystwa pedagogicznego Wydział krakowski odbędzie posiedzenie dnia 2 lutego b. r. o godzinie 10-tej rano w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie. Porządek dzienny: 1. odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. odczyt: „O sposobach unikania szkodliwości sztucznego oświetlenia przy pracy wieczornej", prelegent prof. dr Bujwid. 3. sprawozdanie z wniosków przysłanych przez Kółka pedagogiczne, referenci panowie: Wojtyga i Parczynski. 4. wnioski członków.

Na koncercie Tow. muzycznego, który się odbędzie dnia 1 lutego br., tj. w piątek w sali hotelu Saskiego z uprzejmym współudziałem słynnego kwartetu czeskiego, będą wykonane: kwartet smyczkowy Schuberta A-moll i Beethovena F-dur, nadto utwory Tschajkowskiego, Oskara Nedbala i Griega.

Bilety sprzedaje kancelarja Tow. muzycznego od godziny 12 do 1 i od 5 do 6, Plac Szczepański l. 3.

Sprawozdanie poselskie będzie miał w czwartek, 31 b. m. o godzinie 12 w poł., na sali Rady powiatowej w Wieliczce, ks. prałat dr Chotkowski dla swoich wyborców z mniejszych posiadłości powiatu wielickiego.

Swiece w Sejmie! Onegdaj podczas posiedzenia Izby w gmachu sejmowym we Lwowie, nagle zgasło światło elektryczne w skutek grymasów niegrzecznej maszyny — i posłowie musieli przez pewien czas obradować w dość ciemno świecami oświetlonej sali.

Napad żydów na żydów. Czytamy w dziennikach lwowskich: Ofiarą brutalnego napadu stali się temi dniami Izaak Hand, zarządca herbaciarni przy ulicy Sobieskiego i jego domownicy. Dnia 24 b. m. napadli na mieszkanie Handa niejaki Mojżesz Simpel, wraz z członkami swej rodziny i innymi ludźmi w liczbie około 40 osób i pobili parobka Józefa Radwańskiego, oraz sługę Katarzynę Wójcik, tę ostatnią tak mocno, że obecnie leży chora w szpitalu i zachodzi obawa, by skutkiem pobicia nie umarła. Gdy Hand ujął się za swą służbą i przy pomocy innych ludzi napastników z mieszkania wyrzucił, wówczas ci wytłukli mu okna, grożąc, że skoro się tylko pojawi na ulicy on, lub który z jego sług — to ich ukamienują. Zarządzono potrzebne środki, ażeby Handa i jego domowników ochronić od dalszych napadów. Dziwna rzecz, iż formalny taki najazd mógł się zdarzyć we Lwowie i to w samem śródmieściu, a policja dopiero czwartego dnia otrzymała o nim wiadomość.

Morderstwo wskutek melancholji. Z Kołomyi piszą do *Dzien Polskiego:* Niejaki Szydłowski, ślusarz, mężczyzna około 25-letni, wstawszy rano między godz. 6 a 7, w przystępie melancholji rzucił się z siekierą w ręku na swą 18-letnią żonę i zadał jej w głowę, plecy i ręce tak ciężkie rany, że nieszczęśliwa ofiara szaleńca dogorywa. Następnie Szydłowski cisnął siekierę i z gołemi rękami rzucił się na matkę żony, 40 letnią kobietę, chwycił ją za gardło i począł dusić, aż skręcił jej obojczyk. Po tym czynie uciekł, ale niebawem został przytrzymany i oddany do aresztów policyjnych. Obecnie odzyskawszy zmysły, opłakuje gorzko swój czyn szalony i muszą go strzedz pilnie, ażeby nie popełnił samobójstwa. Dodać należy, iż małżeństwo to zostało zawarte dopiero przed trzema miesiącami.

O Sienkiewiczu. W sobotę wygłosił w lwowskiej sali ratuszowej ks. prałat Jan Gnatowski odczyt o pierwszym okresie twórczości Sienkiewicza, obejmującym szereg nowel i szkice amerykańskie. Najznakomitszy współczesny pisarz polski nie doczekał się dotąd korzystnej oceny swoich utworów, mimo, że dają one już pewien całokształt indywidualności pisarskiej. Ks. prałat Gnatowski w swoim odczycie podniósł, że Sienkiewicz był pierwszym, któremu powiodło się odtworzyć chłopa polskiego w beletrystyce. Za najlepszą w tym kierunku rzecz uważa prelegent „Bartka zwycięscę", jakkolwiek prawda życiowa ustępuje tu czasami miejsca fantazji powieściopisarskiej. Niezrównany liryzm, najczystsza poezja i artystyczne wykończenie stanowią w pierwszych płodach Sienkiewicza zadatek tego, co ten pisarz dał literaturze naszej w swojej nieśmiertelnej trylogji historycznej. Odczyt ks. prałata Gnatowskiego ukaże się w druku i będzie stanowił cenną lekturę dla wszytkich wielbicieli talentu Sienkiewicza.

Ze Stanisławowa piszą nam: Rocznicę Styczniowego powstania obchodziło tutejsze Stow. rękodzielników „Gwiazda", wspólnie z młodzieżą polską uroczystym patrjotycznym wieczorkiem. Wieczór ten należy do najudatniejszych, jakie tej uroczystości u nas poświęcano. Na bogaty program złożyły się świetnie wykonane chóry Tow. muzycznego im. Moniuszki, pełna silnego uczucia i artystycznej miary deklamacja p. Jadwigi Tańskiej, artystki teatru im. hr. Fredry i wiersze ks. Sawy, pt. „Pułkownik Korff" uscenizowane przez p. Zajączkowskiego. Pani Tańska otrzymała od Stow. „Gwiazda" i młodzieży polskiej prześliczny bukiet za nader pięknie z przejęciem się wygłoszony wiersz Emila Borkowskiego pt. „Kurpie", epizod z 1863 roku.

Z Warszawy. W sobotę odbyły się u Augusta hr. Potockiego objad i raut, na które przybył jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow z żoną i córką. Na objedzie i raucie znajdowali się: pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego, senator, baron Medem z żoną, margrabia Zygmunt Wielopolski, Konstantowie hr. Potoccy, Jerzowie ks. Radziwiłłowie, Konstantowie Górscy, Janowa Zawiszyna, Marja z hr. Potockich ks. Lubomirska, Maciej ks. Radziwiłł, Włodzimierzowie ks. Czetwertyńscy, ordynat Maurycy hr. Zamoyski i inni.

Donoszą z zupełnie wiarogodnego źródła, że spółka artystów teatrów carskich, którzy zamierzali udać się podczas wielkiego postu do Warszawy, rozpadła się i że wyjazd artystów nie nastąpi. Na czele spółki stali: Sazonow i Dawydow.

Tomasz hr. Zamoyski nabył za sumę 390.000 rs. dobra Pilczycę w guberni radomskiej, dotąd będące własnością państwa Zarembów.

Na konkursie petersburgskiego Towarzystwa budowniczych za projekt pomnika dla prof. K. Thona, w Moskwie otrzymali pierwszą nagrodę (medal złoty) budowniczowie St. Gałęzowski i J. Żółtowski.

Z Litwy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Posyłam wam trochę stąd wiadomości. — Oto, co prawda, karmimy się nadzieją, że rok nowy będzie lepszy od ubiegłego, lecz nadzieje te nasze w ogólnem przekonaniu redukują się do bardzo, bardzo skromniutkich rozmiarów. Nie marzymy wcale o jakiej radykalnej zmianie systemu do nas stosowanego, a tylko spodziewamy się, że wykonanie jego będzie więcej, niż dotychczas, ludzkie.

Jest tu nowa sprawa, o jakiej pewno nie wiecie. O trzy mile od Wilna leży miasteczko i parafja Podbrześ. W roku 1863 proboszcz Strzelecki, upojony przez znanego Niemeksze i urzędnika Murawiewa, Chowańskiego, podpisał, że on razem z parafjanami przyjmuje prawosławie. Strzelecki został popem i dziś jeszcze żyje w Słuckiem, co zaś do Podbrzesian, to ci, gdy skargi ich zostawiono bez uwagi, stawili bierny opór temu bez ich wiedzy i woli zrobionemu przyłączeniu do urzędowego kościoła. Chowali sami swoich zmarłych, chrzcili swoje dzieci, a w ślubach obywali się błogosławieństwem rodziców. Gdy im kazano przysięgać na wierność nowemu carowi, oświadczyli, iż to uczynią, ale nie inaczej niż przed księdzem. — Kiedy żadne namowy nie skutkowały, zagroziła policja wysłaniem na Sybir. Zebrali się wtedy wszyscy, dzieci, starcy, mężczyźni i kobiety, powiadając, iż są gotowi do wędrówki, że są wiernymi poddanymi cara, ale jako katolicy przysięgę składać będą przed swoim księdzem, bo wykonana przed popem w tak uroczystem zdarzeniu poczytana im będzie za formalny akt przyłączenia się do prawosławia.

Policja więc wybrała samych gospodarzy do 200 osób i poprowadziła ich do Wilna, gdzie gubernator po długich pertraktacjach odesłał ich do archireja, a ten, wysłuchawszy, oznajmił, iż całą sprawę przedstawi synodowi.

Dar cesarski. Osobne wydanie *Reichsanzeigera* ogłasza rozporządzenie gabinetowe do magistratu i reprezentacji miasta Berlina, w którem cesarz z powodu 25 rocznicy pamiętnych dni świetnych zwycięstw i ku upamiętnieniu pełnej sławy przeszłości ojczyzny funduje dla miasta honorową ozdobę. W alei tryumfalnej ogrodu zoologicznego ustawione być mają marmurowe statuy książąt brandenburgskich i królów pruskich do Wilhelma I włącznie, a poniżej podobizny tych mężów, którzy bądź jako żołnierze, mężowie stanu, lub też obywatele w swoim czasie się odznaczyli. Koszta pokryje cesarz z własnej szkatuły.

Francuz przeciw Rosji. Przeciwko gwałceniu praw autorskich — wystawianiu na scenie cudzych utworów bez porozumienia się z ich twórcą, protestuje silnie Wiktoryn Sardou w następującem oświadczeniu drukowanem na szpaltach *Kijewsk. Słowa*: „Je proteste contre les représentations de „Madame Sans-Gêne" à Kieff, comme j'ai déjà protesté contre celles qui ont lieu à Moscou et à St.-Pétersbourg. C'est une nouvelle violation de mes droits d'auteur, un nouveau crime contre la propriété littéraire, reconnue et consacrée dans tous les pays civilisés. Il faut que le public, qui assiste à ces représentations, le sache. Et quand il le saura, il ne voudra pas, je l'espère, s'associer à une mauvaise action (qu'une lacune dans la législation n'excuse nullement) et il protestera à son tour. *V. Sardou*".

(Protestuję przeciw przedstawieniom sztuki „Madame Sans-Gêne" w Kijowie, tak, jak już protestowałem przeciw wystawianiu jej w Moskwie i w Petersburgu. Jest to nowe pogwałcenie moich praw autorskich, nowa zbrodnia przeciw własności literackiej, uznanej i uświęconej we wszystkich krajach cywilizowanych. Trzeba, by o tem dowiedziała się publiczność, która uczestniczy w tychże przedstawieniach. Gdy ta dowie się o tem, nie zechce, jak się spodziewam, przyłączać się do złego postępowania, (którego żadną miarą nie obroni ustawodawstwo), i również zaprotestuje przeciw niemu. *Wiktoryn Sardou*).

Powodem do tego ostrego wystąpienia, już trzeciego z rzędu (pierwsze dwa protesty skierowane były pod adresem scen moskiewskich i petersburskich), było wystawienie sztuki Sardou „Madame Sans-Gêne" w Moskwie przez p. Korsza. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że między Rosją a innemi państwami w Europie nie istnieje konwencja literacko-artystyczna, której brak właśnie powoduje takie protesty obcych pisarzy.

Doktor Roux, wynalazca szczepienia dyfterji, otrzymał od hiszpańskiej królowej-regentki krzyż komandorski orderu Karola III.

Hrabia Podstatsky-Liechtenstein, najstarszy komtur zakonu rycerzy Johanitów, obchodził w tych dniach 60-letnią rocznicę ślubów zakonnych i zarazem 90-letnie urodziny. Cesarz austrjacki i papież przysłali mu serdeczne powinszowania. Z okazji tej uroczystości został wybity medal pamiątkowy.

Sniegi w Szwajcarji. Z powodu zamieci śnieżnych w całym kantonie berneńskim został wstrzymany ruch pociągów do czasu nieoznaczonego.

Książę-złodziej. W Stockerau przyaresztowali żandarmi znanego kawalera przemysłowego, księcia Fryderyka Karola Engelbertha Heintze, doktora praw i niemieckiego oficera rezerwowego. Przez kilka lat grasował on w Monachjum, Berlinie i Frankfurcie. W Stockerau zarwał kilku oberżystów. U jednego z nich zastawił paltot zimowy. W jednym tylko tużurku, ze skutemi rękami, prowadzili go żandarmi przez ulice miasteczka do więzienia a widok ten zrobił na wszystkich przykre wrażenie. Rzadkie albowiem są wypadki, aby człowiek z najlepszej sfery towarzyskiej tak nisko moralnie upadł.

Morderstwo. W Fontainebleau mężczyzna jadący koleją, zastrzelił w *coupé* jadącą z nim kobietę i zranił dwie inne osoby. Po przybyciu pociągu na stację morderca zbiegł.

Teatr San Carlo w Neapolu zamknięto z powodu bankrnctwa.

Składki na Wawel. (Ciąg dalszy). Z dalszych stron J. S. zł. 20, A. U. zł. 2, p. Szczepańska zł. 3 ct. 23 z

puszek kasy i restaur. kolei, Rosenstoka i własnej; ks. przeor Podlewski z Jarosławia z puszki zł. 3 ct. 98, Zygmuntowa Rylska zł. 29 ct. 71 z puszek Adolfowej Rylskiej, Słonińskiej, Żeleskiej, sklepy: Bazar krajowy, Bank hipoteczny, Czyński, Froncz, Gorecki, Hawełka, Iwanicki, Knorek, Kreczmer, Launer, Neuwerth, Raczyński, Reim i Friedrich, Rudnicki, Roszkowski, Rudolfi, Smidowicz, Sulikowski, Trauczyński i z własnej, ks. kapelan Jelonek z Czernichowa z puszek zł. 8 ct. 56, porucznik Ł. zł. 1, 12 letni Gorysław Hornikowski zł. 1 ct. 4.

(Dok. nast.)

Reper'oar teatralny. Dziś, we środę 30 b. m. „Lysistrata“ czyli „Wojna i pokój“, komedja w 4 aktach podług Arystofanesa, napisał Stanisław Koźmian, z prologiem przez N. N. po raz drugi, występ p. Antoniny Hoffmann. We czwartek 31 b. m. „Lysistrata“ po raz trzeci. W piątek 1 lutego „Przed ślubem“, komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego, przedstawienie popularne. W sobotę 2 lutego „Lysistrata“ po raz 4-ty. W niedzielę 3 lutego „Lysistrata“ po raz piąty.

Nekrologja. Sylwerjusz Korczak Sozański, urodzony w roku 1815, właściciel dóbr w Samborskiem, zmarł w Ostrowie koło Przemyśla.

Gustaw Lazar, kupiec i obywatel m. Krakowa, lat 40, zmarł w Krakowie 28 bm.

HUMOR

— Antek, to ty? Patrz, znowu się spotykamy! Pamiętasz czasy, kiedyśmy razem mieszkali, wszystko u nas było wspólne, jeden używał portmonetki drugiego...

— Pamiętam, ja zawsze byłem tym drugim.

— Co ty zawsze sam wszędzie chodzisz, czy nie masz jakiego przyjaciela?

— Owszem, mam jednego, ale... go nie cierpię.

— Hrabina jest zachwycającą! Zawarłyśmy najszczerszą przyjaźń.

— Przeciw komu, żonusiu?

— Marysiu, jak uważasz, czy ja ładną jestem?

— Doprawdy że nie wiem, ale jeżeli pani pozwoli, to zawołam mojego strażaka, on się zna na tem.

Na giełdzie.

— Wierz mi pan, panie Bombelgrips, że kiedy ja zaczynałem moją karjerę, nie miałem literalnie nic — dziś mam miljon!

— Zapewne, ale ci, którzy powierzyli panu swoje fundusze, gdy zaczynałeś karjerę — dziś nie mają nic!

Ajent asekuracyjny: — Panie Pegaziński, czy nie chce się pan u mnie ubezpieczyć na życie?

Poeta: — Cóż znowu! czy nie wiesz pan, iż jestem nieśmiertelnym!

— Cóż, twoja siostra robi postępy w śpiewie?

— O, bardzo znaczne. Tatko już dziś wyjmuje watę z uszu...

Japonja, co podchodzi
Pod chińską już stolicę,
Po wojnie pragnie rzucić
Europie rękawicę.
Już dzisiaj o tem gada
I hałas robi wielki;
Taka to ludzka wdzięczność
Dla swej nauczycielki.

— W ciągu 24 godzin miał mi pan odesłać pod słowem honoru przegrane pieniądze, a tu już miesiąc minął.

— Nie wiedziałem na czyj rachunek wziąć posłańca.

— Plosę mamy, czy aniołki są całkiem nagie?

— Tak, mój Jasieczku.

— A gdzież oni chowają chusteczkę do nosa?...

— Podobno wyrzucono pana wczoraj z teatru, panie Fieberduft?

— Co mnie to szkodzi, ja i tak już miałem wychodzyć....

— Czy mogę panią prosić o rączkę?...

— Ależ panie, tak niespodziewanie...

— Chciałem tylko przymierzyć rękawiczki, ktore kupiłem dla swojej siostry.

— Panie Wincenty, niechże pan pozwoli jeszcze jeden kotlecık.

— Niepodobna, łaskawa pani, już dwa zjadłem.

— Nieplawda, mamusiu, pan już ćtely zjad!

Sprostowanie dziennikarskie.

„W tych dniach wzmiankowaliśmy, iż na polowaniu u pana Karola w Domysłowie, w 5 strzelb zabito 60 zajęcy. Wiadomość ta jest niedokładna o tyle, iż właściwie w 60 strzelb zabito 5 zajęcy, co się niniejszem prostuje“.

Sejm krajowy.

(Telegram własny Głosu Narodu.)

Lwów d. 28 stycznia.

Komisarz rządowy na początku posiedzenia wyjaśniał na interpelację p. Kramarczyka, że władze trzymają się przepisów przy odpisywaniu podatku domowo-klasowego od części domów niezamieszkałych, a na interpelację p. Potoczka odpowiedział, że włościan w Bieńczycach ukarano za zbieranie składek bez pozwolenia władz.

Wybory członków do komisji krajowej dla rewizji katastru gruntowego nie odbyły się, natomiast polecono Wydziałowi krajowemu przedstawić propozycję na członków tej komisji.

W przedmiocie wniosku p. Stanisława Dieduszyckiego o przymusie tępienia myszy polnych, wnosi imieniem komisji gospodarczej p. Antoniewicz: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wypracował ustawę o przymusowem tępieniu myszy polnych i wniósł ją na najbliższej sesji sejmowej, oraz wzywa rząd, aby, zanim ustawa wejdzie w życie, zarządził w drodze rozporządzenia, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, przymusowe tępienie myszy polnych z odpowiedniem pouczeniem.

P. St. Dieduszycki wnosi poprawkę, aby Wydział krajowy zajął się badaniem środków tępienia myszy polnych, a Sejm na ten cel przeznacza kredyt do wysokości 4.000 złr. Przeciw temu wystąpił p. Struszkiewicz, za wnioskiem zaś przemawiali pp Abrahamowicz, Czyżewicz, Huryk. Antoniewicz zgadza się na poprawkę Dzieduszyckiego o tyle, aby Wydział krajowy przedsięwziął badania, lecz sprzeciwia się wyznaczeniu kredytu. W głosowaniu przyjęto wnioski komisji i całą poprawkę Dzieduszyckiego.

Uchwaloną na wczorajszem posiedzeniu ustawę o władzach nadzorczych szkolnych przyjęto w trzeciem czytaniu.

Nastąpiło sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych zakładach rolniczych w Dublanach; komisja gospodarstwa krajowego wnosi: 1) Sprawozdanie Wydziału krajowego przyjmuje się do wiadomości. 2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z rządem rokowania co do pokrycia ze skarbu państwa połowy kosztów nadkosztorysowych robót, wykonanych i wykonać się mających w gmachu internatowym szkoły wyższej w Dublanach. 1) Sejm udziela *veniam aetatis* prow. dyrektorowi szkół dublańskich, p. Juljuszowi Frommlowi i prow. prefektowi internatu, p. Gabryelowi Lipskiemu. 4) Sejm ustanawia drugą etatową posadę sługi krajowego przy internacie dublańskim. 5) Sejm upoważnia Wydział krajowy do nabycia na własność kraju za maksymalną kwotę 5500 złr. domu murowanego, zbudowanego na gruncie zakładowym, a będącego własnością p. Krasuckiego. 6) Sejm ustanawia nowy etat osób i płac pomocniczych nauczycieli w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach. 7) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z rządem co do przyczynienia się ze skarbu państwa w połowie do kosztów założenia i utrzymania stacji doświadczalnej gorzelniczej w Dublanach. Izba uchwaliła wnioski komisji, oraz dodatkowo wniosek Struszkiewicza, aby Wydział krajowy zajął się badaniem torfowisk.

Przy sprawozdaniu komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich, (sprawozdawca p. Piniński) wypowiada ks. Kowalski Radzie szkolnej krajowej wdzięczność za podniesienie szkolnictwa ludowego. Obie narodowości wspólną pracą — mówi — najskuteczniej zdołają zapobiedz wciskającym się chorobliwym prądom! Postawił rezolucję, aby Wydział krajowy starał się o zakładanie przy seminarjach internatów.

P. Rey stawia rezolucję, ażeby inspektorowie okręgowi nawiązywali stosunki z reprezentantami gmin i obszarów dworskich, celem popierania oświaty ludowej przez czytelnie, ochronki, naukę robót ręcznych.

Stanisław Badeni żąda od Rady szkolnej, aby w przyszłem sprawozdaniu podała dokładny obraz nauczycieli według kategoryj i płac, tudzież kto i w jakiej wysokości otrzymał subwencję na budowę szkoły.

Referent Piniński oświadczył się za obiema rezolucjami Kowalskiego i Reya, poczem wnioski komisji, oraz rezolucje uchwalono.

W końcu rozpoczęły się obrady nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich. (Sprawozdawca rektor Wojciechowski).

Popowski przemawiał za zmianą ustawy zasadniczej z r. 1869 w tym kierunku, aby nauka obu języków była w szkołach obowiązującą.

O godz. 3 przerwano dalszą dyskusję.

P. Rożankowski interpeluje komisarza rządowego w sprawie zakazu odbycia wiecu w Czechach w powiecie brodzkim, oraz dlaczego zakaz ten był pisany wprawdzie po rusku, ale łacińskiemi literami.

Następne posiedzenie zapowiedziano na jutro, godz. 11 rano.

OSTATNIA POCZTA.

Dzienniki urzędowe donoszą: W okręgach stanisławowskim i czortkowskim wygasła cholera w zupełności. Okręgi te zatem, według zasad konwencji drezdeńskiej, nie będą już uważane za ogniska epidemji.

Fremdenblatt przypisuje postanowienie rozwiązania Sejmu istryjskiego przeszłorocznym zajściom w sejmie istryjskim, gdy większość włoska chciała przez wprowadzenie języka włoskiego jako wyłączonego języka obrad sejmowych, oraz przez uchwałę, żeby wnioski i interpelacje stawiane były tylko po włosku, naruszyć prawa ludności słowiańskiej, a ewentualnie wyprzeć ją z życia parlamentarnego.

W Budapeszcie w 7 i 8 okręgu odbyły się onegdaj demonstracje robotników, pozbawionych pracy. Tłum przez dwie godziny przeciągał ulicami, poczem rozproszony został przez policję. Aresztowano 19 osób, które stawiały opór zarządzeniom organów bezpieczeństwa.

Dzienniki berlińskie donoszą: Patrol wojskowy zastrzelił w nocy człowieka, który chciał się ratować ucieczką w chwili, kiedy go spostrzeżono, jak korzystając z ciemności, w sposób podejrzany czemś był zajęty w pobliżu laboratorjum artyleryjskiego na Jungfernhaide.

Marszałek Carnrobert umarł w Paryżu.

Król serbski, który bawi w Paryżu, odwidził po południu prezydenta Faure'a i jego żonę i zabawił u nich pół godziny. W czasie jego odjazdu z pałacu Elizejskiego zagrała orkiestra hymn narodowy serbski. Faure natychmiast rewizytował króla.

Francuski jenerał dywizji, Zurlinden, mianowany został ministrem wojny.

Parlamentarna komisja, wysadzona przez bułgarskie Sobranje, celem udowodnienia ile i jakie zbrodnie polityczne Stambułow popełnił, wzywa wszystkich mieszkańców, aby ze swemi żalami do niej się zgłaszali. Widać, że p. Stoiłow chciałby bądź co bądź zgubić Stambułowa, ale mu jakoś ciężko idzie.

Hr. Szuwałow, przyjmując Apuchtina, oświadczył, że opierając się na wyrażonym zarządowi naukowemu przy odjeździe swoim przez Hurkę poglądzie na pożyteczną jego działalność w sprawie należytego rozwoju oświaty w kraju, ma najzupełniejszą nadzieję, że z pomocą Bożą sprawa ta i przy jego zarządzie będzie się rozwijała w pożądanym kierunku umysłowego i moralnego rozwoju uczącej się młodzieży, powierzonej zarządowi naukowemu.

W Berlinie, w kołach dworskich, niemałą sensację wywołuje fakt, że wszystko, co w pobliżu cesarza się dzieje, równocześnie z *Reichsanzeigerem* wie także socjalistyczny *Vorwärts*. Wygląda to, jak gdyby w tajnym gabinecie cesarskim znajdowali się socjaliści. Dochodzenie zarządzono.

Projekt opodatkowania tytoniu, przedłożony parlamentowi niemieckiemu, zawiera następujące przepisy: Cło na liście tabaczne i ługi tabaczne ma wynosić 40 marek na 100 klg., a więc tyle, ile w roku przeszłym. Cło na cygara i papierosy podwyższa się z 270 mk. na 900, cło na inne fabrykaty tabaczne z 180 na 450 mk. Projekt ten ma na celu podwyższenie dochodów Rzeszy z podatku i cła tytoniowego z 55 na 91 miljonów marek. Gdyby projekt został przyjętym, stałby się ogromną klęską dla przemysłu tabacznego; tysiące robotników straciłoby niechybnie utrzymanie.

Marszałek Canrobert, sławny wódz z epoki Napoleona III, jest umierający.

Dwom dziennikarzom angielskim, którzy chcieli udać się na Wschód celem zbadania sprawy armeńskiej, Turcja odmówiła wizy paszportowej.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 30 stycznia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Włodzimierz Postruski otrzymał godność szambelana.

Praga 30 stycznia (rano). W Sejmie motywował Waszaty wniosek o zaprowadzenie nauki

języka rosyjskiego w szkołach średnich w Czechach. Wskazał na wielkie sympatje narodu czeskiego dla Rosji, uderzając równocześnie gwałtownie na trójprzymierze. Wniosek jego odrzucono *a limine* wszystkiemi głosami przeciw głosom Młodoczechów.

Praga 30 stycznia (rano). W sejmowej komisji dla reformy wyborczej wniósł p. Russ projekt, wedle którego Czechy miałyby się dzielić na trzy kurje: 1) wielka własność, 2) czeska kurja wyborcza, 3) niemiecka kurja wyborcza. Każda z tych kuryj wysyłałaby po trzech reprezentantów do Wydziału krajowego, jednego zaś wybieranoby z całego Sejmu.

Zofja 30 stycznia (rano). Księżna przyjęła dziś u siebie Cankowa.

Petersburg 30 stycznia (rano). Ministerstwo wojny rozporządziło wprowadzenie prochu bezdymnego dla użytku armji rosyjskiej.

Berlin 30 stycznia (rano). Według depeszy z Petersburga, którą otrzymał właśnie *Berliner Tageblatt*, car Mikołaj z żoną przyjęli w pałacu Zimowym 182 deputacje szlachty, miast, ziemstw i t. d. Car do zgromadzonych deputowanych wypowiedział następującą mowę:

„Cieszę się bardzo, widząc was tu wszystkich pospołu zgromadzonych w tym celu, by nam wyrazić wasze życzenia szczęścia z powodu naszych zaślubin. Jestem najzupełniej przekonany o prawdzie waszych uczuć; są to uczucia, które od dłuższego czasu mieszkają w sercu każdego prawego Rosjanina.

Ale wiem, że w niektórych związkach ziemstw podnosiły się głosy, które wskazują na to, iż tam pragną urzeczywistnienia jakichś niedorzecznych snów! Jeżeli wierzycie, że ziemstwa mają brać udział w życiu całego państwa, to niechże z was każdy dowie się o tem, iż ja wszystkie moje siły poświęcam dla dobra mojej drogiej Rosji, ale zarówno silnie i wyraźnie, jak mój niezapomniany rodzic samodzierżca Wszechrosji, nadal zatrzymam samowładztwo!

Berlin 30 stycznia (rano). W Sejmie pruskim poddał minister rolnictwa, Hammerstein, politykę ekonomiczną Capriviego ostrej krytyce. Zawarcie traktatów handlowych, mianowicie z Austrją, nastąpiło wśród niekorzystnych warunków. Sądzi, że możnaby zaproponować rewizję traktatów. Omawia smutne położenie rolnictwa, przychylając się do stanowiska agrarzystów.

Paryż 30 stycznia (rano). Prezydent Faure przyjął w ciągu dnia ubiegłego wszystkich członków ciała dyplomatycznego.

Paryż 30 stycznia (rano). Rada gabinetowa przeznaczyła 20.000 franków na uroczysty pogrzeb zmarłego marszałka Carnroberta.

Paryż 30 stycznia (rano). Minister oświaty polecił prefektom w całej Francji, żeby natychmiast wszystkim suspendowanym duchownym pozwolili nadal spełniać obowiązki ich czynnej służby.

Neapol 30 stycznia (rano). Wskutek rozruchów studenckich, zamknięto wczoraj tutejszy Uniwersytet.

Zofja 29 stycznia. Bułgarja zamierza rozpocząć wojnę celną z Austro-Węgrami.

Paryż 29 stycznia. Dzienniki tutejsze rozwodzą się już teraz nad bliskiem rozwiązaniem parlamentu Rzeszy niemieckiej i stwierdzają, że Niemcom grozi przesilenie wewnętrzne o nieprzewidzianych następstwach.

Petersburg 29 stycznia. Zjazd deputacyj do Petersburga bardzo liczny. W hotelach brak miejsc.

Petersburg 29 stycznia. Na przyjęciu deputatów, minister spraw wewnętrznych, Durnowo, oglądał tace i obrazy święte, które carowi będą złożone. Deputacje będą przedstawiali ministrowie: spraw wewnętrznych Durnowo, wojny Wannowski i skarbu Witte. Dziś będą się przedstawiały deputacje szlachty, ziemstw i miast, a we środę kupców, włościan i gmin żydowskich.

Petersburg 29 stycznia. Przybyła tu deputacja gmin gubernji warszawskiej z ks. Trubeckim na czele.

Petersburg 29 stycznia. Dzienniki zapełnione są artykułami, omawiającemi łaskę monarszą, okazaną przez wyznaczenie stałego funduszu na zapomogi dla ludzi, poświęcających się naukom, literaturze i pracy publicystycznej. *Nowosti* wyrażają nadzieję, iż zarządzona zostanie rewizja praw prasowych.

Petersburg 29 stycznia. Według doniesienia dzienników, przez czas trwania wystawy w Niższym Nowogrodzie, między miastem tem a Warszawą będą kursowały po dwa pociągi dziennie w obiedwie strony z wagonami towarzystwa Sleeping-Car.

Petersburg 29 stycznia. Ma być otwarta pierwsza szkoła młynarstwa.

Petersburg 29 stycznia. Banki przystąpiły do reeskonta zaliczeń. *Birż. Wied.* donoszą, że zaliczenia na papiery wartościowe znacznie się obniżą, stosownie do życzenia ministerstwa.

Gospodarstwo i handel.

Bank zaliczkowy we Lwowie odbył w niedzielę pod przewodnictwem dra Skałkowskiego walne zgromadzenie. Rok 1894 zaznaczył się poważnym wzrostem funduszów własnych, jak niemniej innych funduszów, wskutek czego kapitał obrotowy doszedł do 1,216.399 złr. 9 ct. tj. o 215.695 złr. 76 ct. więcej, niźli w roku poprzednim. Członków liczył Bank 1.777. Na udziały deklarowane w wysokości 247.900 złr. wpłaciło tych 1.777 członków 135.954 złr. 20 ct. 54.84% kwoty deklarowanej i 76 złr. 50 ct. w przecięciu na jednego członka. Fundusz rezerwowy wynosił z dniem 31 grudnia 1894 r. 31.026 złr. 75 ct. Cały ulokowany jest w papierach wartościowych. Ogólny obrót kasowy dosięgał cyfry 14.384.026 złr. 18 ct., podczas gdy w r. 1893 wynosił 11,908.335 złr. 95 ct., a czysty zysk 16 280 złr. 9 ct. Stosownie do wniosku rady nadzorczej wydzielono z niego nasamprzód 10 prc. do funduszu rezerwowego, 4 i pół proc. dla udziałów a nadto 1 i pół proc. superdywidendy, razem tedy udziały otrzymają 6 prc. Na tantjemy dla urzędników i sług zgodnie ze statutem wypadło 3.114 złr. 77 ct. Prócz tego na fundusz zaopatrzenia urzędników Tow. zaliczkowych przeznaczono 150, dla schroniska brata Alberta 50, na budowę domu politechników 150, na gimnazjum polskie w Cieszynie 300 i dla tow. uczestników powstania z r. 1863/4 50 zł. Reszta czystego zysku 3.760 złr. pozostała jako rezerwa na pokrycie ewentualnych strat. Do rady nadzorczej zostali wybrani (ponownie) Skałkowski, dr Głąbiński, Romanowski Erazm, Słotwiński Wiktor i Niemczynowski Stan., a świeżo Krzen Edmund i Jan Schuman. Sprawozdanie dyrekcji wyszło zaopatrzone wizerunkiem złotego medalu, uzyskanego na Wystawie krajowej.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 stycznia.

Dowozy zboża nie zwiększają się, a wskutek tego dawniej nagromadzone zapasy zaczynają się zmniejszać, przez co zaofiarowanie jest już tak natarczywe, jak przedtem. Z tego powodu odbyt na pszenicę i żyto był dzisiaj trochę łatwiejszy, z czego korzystając, sprzedający podnieśli swoje żądania, a w pojedynczych wypadkach zdołali nawet nieco wyższe uzyskać ceny. Zwyżka ceu jest oczywiście minimalną, jednakowoż bądź jak bądź nastąpił zwrot ku lepszemu. W jęczmieniu i owsie obroty były małe, lecz i te produkta dobrze płacono.

Płacono: pszenicę białą 7·10 do 7·35 złr.; czerwoną do 7·—7·20 złr.; żółtą 7·— do 7·30 złr.; żyto 5·60 do 5·90 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·20 złr.; owies 5·30 do 5·80 złr.; rzepak —.— do —·— złr., koniczyna czerw. 50 do 70 złr., biała 75 do 95 złr.; tymotka 29·— do 35·— złr.; wyka 5.50 — 6·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Prądnik biały 25 stycznia 1895

Na targ poniedziałkowy przypędzono 2459 sztuk, wtorkowy 593 sztuk nierogacizny.

Z Dyrekcji Zakładu kontumacyjnego.

Bochnia d. 24 stycznia 1895.

Na dzisiejszym targu notowano.

Za 100 kilo netto.

Pszenica 6 80, żyto 5·60, jęczmień 5.25, owies 5·70, groch 7 50, fasola 7·50, tatarka —·—, proso —·—, koniczyna czerwona 55.— siano z łąk 2·40, siano z koniczyny 2·80, słoma 1·70, kartofle hektolitr 1·20.

Spędzono 360 sztuk bydła, 751 koni, 87 świń. — Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 17 złr. — nierogacizny 30 złr. konie za sztukę od 25 złr. do 350 złr. Następny jarmark 7 lutego 1895.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Karol Sp. w Krakowie. Że z naszej strony nie była to żadna mistyfikacja, przekonać się może Szanowny Pan z tego, że kalosze już są.

C. k. Główna sprzedaż tytoniu w Jarosławiu. Z karty, którą otrzymaliśmy wnioskujemy, (niestety, mówi to pisownia), że skład jest koszerny, a ponieważ *Głos Narodu* jest trefny, więc na sprzedaż numerów pojedynczych naszego dziennika dawać nie możemy.

Wpan J. B. w Podgórzu. Gdy piec dymi, jest to rzecz wielce nieprzyjemna dla osoby, która znajduje się w pokoju, ale gdybyśmy tej sprawie kilkadziesiąt wierszy poświęcili, byłaby ona równie nieprzyjemną dla tych, którzyby jej opis czytać musieli. Już niejednokrotnie wspominaliśmy o tem, że kominiarzów jest za mało; do tej sprawy zasadniczej, obchodzącej tak dobrze Kraków, jak i Podgórze, jeszcze wrócimy, ale poszczególnym niedogodnościom, dopóki nie zmienią się w groźny wypadek, nie możemy więcej miejsca poświęcać.

Wpan Leon Niesiołowski w Suchym gruncie, poczta Szczucin. Początki obu tych powieści dawaliśmy nowoprzystępującym abonentom bezpłatnie, ale w odbitce osobnej wcale nie mamy.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. Zimmermann z Strasburga. M. Baer z Wiednia. G. Lichocki z Wiednia. B. Skirmunt z Litwy. M. R. Winkler ze Lwowa. B. Bzowski z Drogońca. J. hr. Ostrowski z Król. Pol.

Hotel Saski. O. Bogdaszewski z Litwy. St. Dzianott z Gebułtowa. M. hr. Poniński z Saporzyna. J. hr. Bielińnski z Sierczy. A. Jasiński z Warszawy. L. Horodeński z Michalina. Dr Fr. Wiediger z Jasła. Z. Schlesinger z Ropczyc. J. Kayzlar z Koteletz. H. Kayzlar z Czech. A. Kayzlar z Czech. A. hr. Fredro ze Lwowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 75	Anglobank	185 10
„ srebrna	100 75	Union	320 50
„ 4% złota	125 85	Bankverein	158 25
„ 4% koronowa	101 —	Akcje Länderbank	284 90
Akcje bank. aust.-w.	1083	„ kol. Kar. Lud.	218 50
„ kredytowe	415 75	„ „ lwowsko-czerniow.	299 —
Londyn	124 25	„ „ połndn.	105 25
Napoleony	9 86	Elbenthal	274 50
Dukaty	5 81	Nordbahn	3500
Marki	60 77½	Staatsbahn	397 75
4% Renta węg. kor.	99 30	Alpin	93 50
4% „ „ złota	125 20	Akcje tytoniowe	236 75
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	133 25
Losy tureckie	73 90		

Berlin 29 stycznia.

Banknoty austr.	164 30	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	164 20	Renta włoska	87 30
Banknoty ros.	219 15	Akcj. austr. kred.	252 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We Środę dnia 30 Stycznia

LYZISTRATA

czyli **Wojna i Pokój**

komedja w 4 aktach podług Arystofanesa, napisał St. Koźmian, z prologiem przez N. N. i wierszem „Naród Afrodyty“ przez Kaz. Tetmajera (nowość), występ p. Antoniny Hoffmann.

Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Agathon Żubr zechce list złożony w Administracji „Głosu Narodu“ w Krakowie **odebrać.**

ZAPROSZENIE.

DYREKCJA

KRAJOW. TOWARZYSTWA HANDLOWEGO

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Krakowie, zaprasza swych Członków na NADZWYCZAJNE

Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie w Niedzielę dnia 10 Lutego 1895 o godzinie 3 po południu w Lokalu Towarzystwa, Rynek główny L. 26, z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór komisji kontrolującej.
2. Zmiana statutu. 1567
3. Wnioski Członków.

Kraków, dnia 30 Stycznia 1895.

Krajowe Towarzystwo handlowe
stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

D. Koźnierski. *A. T. Boran.*

Właściciel i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.